

Suplement do Ogródków Działkowych

W części pierwszej pozwoliłem sobie poddać delikatnej krytyce mało przekonujący zwyczaj wnoszenia własnej wódki czy innych zapasów na turnieje brydża w Ermitażu i Browarze Lubicz. Od razu precyzuję, że zwyczaj ten mają bardzo nieliczni i dodam równocześnie, że jest to po prostu dziadostwo. Zdanie to w całej pełni podtrzymuję i nie planuję się z niego wycofać.

Do tematu wracam, choć niechętnie, bo niewielka część kolegów i koleżanek, która nie czytała tekstu i znała go tylko z relacji oraz równie niewielka część, która czytała tekst, ale bez zrozumienia, wyrażała opinię, że inni więcej piją a nikt im nic nie mówi. Doprawdy Szanowne koleżanki i koledzy nie o to chodziło - już wyjaśniam.

Otóż wszem i wobec ogłaszam, że w żadnym razie nie jestem wrogiem picia (z umiarem). Pije się od tysięcy lat i będzie się piło w następnych, wszystko jest dla ludzi, sam też nie jestem abstynentem. A nawet wskazane jest pewne spożycie, bo jak nie damy odrobiny zajęcia barmanowi, to nas z sal „wyciępią” za brak obrotu na kasie i tyle naszych kulturalnych warunków do gry. Tak atrakcyjnych i stosunkowo niedrogich sal jest w Krakowie niewiele, a właściciele z czegoś jednak muszą żyć, miłość do brydża nie utuczy.

Popijanie przyniesionej ze sobą wódki w „kiblu” czy gdzieś w szatni za wieszakiem, najłagodniej sprawę ujmując, jest obrzydliwe. Ale to furda, wiele rzeczy obrzydliwych jest w naszym kraju, papieru by nie starczyło aby wyliczyć.

Prawdziwe nieszczęście będzie jak ktoś z decydentów, całkowicie przypadkowo, przyuważy naszego „przedstawiciela” w trakcie konsumpcji w kibelku. Wylot z lokalu murowany, bo kto lubi takich gości i będzie to wylot dla wszystkich, a nie tylko dla niego! Znakomicie będzie pasować (lekką podrasowane) historyczne powiedzenie „*Nigdy tak wielu nie zawdzięczało tak wiele (wstydu) tak nielicznym*”.

Nikt nie będzie wnikał, że to samotny Janosik bez drużyny, który postawił przed sobą ambitne zadanie ograbienia z zysków skąpego burgrabiego – właściciela lokalu. Po prostu podziękują i z czystej, nieprzymuszonej grzeczności podadzą kilka adresów Ogródków Działkowych – tam się przychodzi z własną menażką i półlitrowką.

Powtórzę ponownie, zgłaszajmy te dziadowskie zachowania sędziemu lub Komisji Dyscyplinarnej. Musimy nad tym zapanować, bo jak nie to Ogródki czekają. Konieczna jest reakcja obronna całego środowiska, wyraźne wyrażanie dezaprobaty. To ważne dla nas wszystkich, to oczywista, oczywistość.

Tadek Biernat

PS: Oczywiście nie odmawiam prawa do konsumpcji przyniesionej wódki w kibelku! W żadnym razie! Tylko niech ci nieliczni robią to na swój rachunek podczas niedzielnego, rodzinnego obiadu w restauracji. W przerwie między daniami! Przylapią, czy nie?! Ponoć odrobina adrenaliny poprawia apetyt.